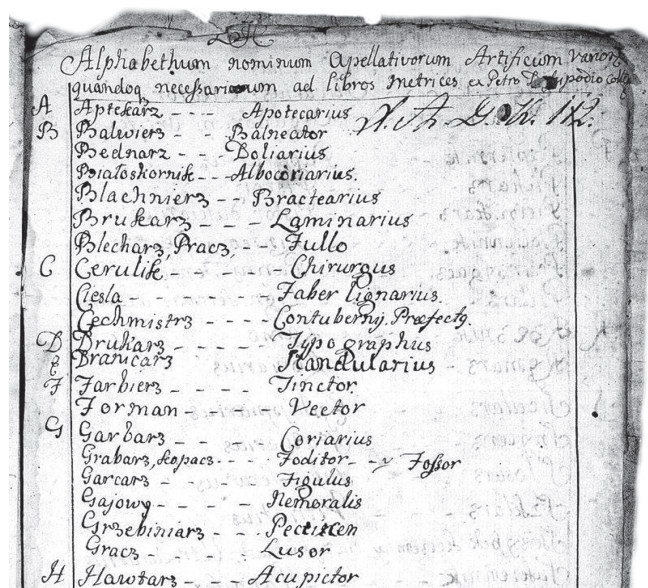




Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalnia włożone – część III

W 2015 i 2016 roku powstały dwa wcześniejsze teksty poświęcone ciekawostkom odnotowanym w księgach metrykalnych. Od tego czasu przejrzałam wiele ksiąg, wszystkie ich typy, z najróżniejszych parafii i co ciekawsze informacje cały czas notuję. Jednocześnie obserwuję, że nie tylko mnie interesują notatki na marginesach; na forach i różnych grupach genealogicznych są im poświęcone całe wątki. Ponieważ w poprzednich artykułach skupiłam się tylko na wielkopolskich zapiskach, tj. pochodzących z terenów archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, przyszedł czas, by przyjrzeć się twórczości księży z innych rejonów.

W treści, jak i w sposobie zapisu wszystkie są do siebie podobne, choć w zasadzie notatki spoza Wielkopolski są obszerniejsze, ponieważ spisane zostały w języku polskim. Kapłan z pruskiego zaboru nie różnił się od swojego kolegi z zaboru rosyjskiego czy austriackiego. Każdy z nich pośrednio lub bezpośrednio był uczestnikiem różnych wydarzeń parafialnych, regionalnych i takich o szerszym zasięgu. Wiele z tych wiadomości, jak koronacje królów, śmierć cesarzy i papieży, przemarzenie wojsk, napady na plebanie i ludzi, kradzieże w kościołach, anomalie pogodowe, spadające komety, przepowiednie, złote myśli i dobre rady, a także nieobyczajne zachowania swoich parafian, kapłani decydowali się utrwalić na kartach ksiąg metrykalnych, uznając je za istotne ciekawostki historyczne, warte upamiętnienia, a czasem dając upust swej irytacji i frustracji.



Ryc. 1. Spis zawodów w języku łacińskim, ułożony alfabetycznie, Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Akta parafii Kłodawa. Źródło: forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, <http://www.wtg-gniazdo.org/> (dostęp: 29.01.2019)

Dla wygody czytelników odstąpiłam w części III od oryginalnej staropolskiej ortografii i uwspółczesniałam pisownię, natomiast składnię zdań pozostawiłam bez zmian.

Tajemne eliksiry i mikstury

W księdze zgonów parafii św. Marcina w Poznaniu można znaleźć osobliwe przepisy na lekarstwa. Ówczesny proboszcz zapisał lek na ból zębów, „najpewniejszy lek na różę” oraz podał przepis na „leczenie raka gąbką brzożową”. Dlaczego akurat zapisał to w księdze zmarłych – trudno znaleźć odpowiedź. Być może dlatego, że choroby kojarzyły mu się bardziej ze śmiercią niż z wyzdrowieniem, a jako człowiek praktyczny postanowił wykorzystać księgę metrykalną również jako księgę eliksirów. Czy uzdrowiono kogoś tym sposobem i skąd kapłan znał skład ów leków – tego nie wiadomo.

Lekarstwo na ból zębów

Lekarstwem ten jest robaczek mający nazwę „Rhincyllus antidontalgus” znajdujący się w kwieciu ostu różnego i różni się ten oset polny od innych tego rodzaju, że ma mniejszą łodygę i kwiat mniejszy. Robaczek ten rozgniata się w palcach, którym naciera się następnie ząb zbolący. Najdziwniejszym jest w tym to, że siła lecząca z tego robaka przez cały rok w palcach pozostaje, ani jej umywanie rąk i nawet moczenie w occie nie odejmuje¹.

Najpewniejszy środek na różę

Bierze się 1 1/2 do 2ch naboji prochu strzeleckiego, zaciera się takowy z taką ilością dobrego winnego octu / ażeby proch dobrze się zmoczył. Z tego robią się kulki wielkości grochu i wysuszają się. Słaby okrywszy się dobrze prześcieradłem, kadzi się tem, rozcierając te kulki z wolna nad węglami z drzewa. Po okadzeniu, obwija się tem samem prześcieradłem. Powtarza się to 3 razy na dzień, na co wspomniona ilość prochu starczyć ma, a róża niemylnie zejdzie. Osobliwsze jest przy tem, że róża nigdy nie wróci².

Leczenie raka gąbką brzożową

Bierze się grzyb na brzozie rosnący, rozdrabia się go i gotuje w żelaznym garnczku, tak długo aż się w gęstą masę jak miód zamieni, potem naciera się tem puchlinę około rany rakowej codziennie

4-5 razy, gdy puchlina zniknąć będzie, naciera się nią płatek płócienny i takowy, odmieniając masę 4-5 razy na ciało się przykładają. Oprócz tego, można używać tego leku także wewnątrz, a to 3 razy na dzień, wprzód łyżeczką od kawy, potem stalową³.

Atrament i papier były tymi rzeczami, bez których kancelaria parafialna, zwłaszcza położona na wsi i w znacznym oddaleniu od jakiegokolwiek większego ośrodka, nie mogłaby należycie funkcjonować. Współcześnie wszystko można zamówić do domu, nawet z dostawą pod drzwi, ale 200 lat temu wyprawa po zakupy do miasta zajmowała kilka dni, łącznie ze zmianą koni, noclegiem i sprawunkami, które same w sobie były najmniej czasochłonne. Zrobienie samemu papieru nie wchodziło w rachubę, ale mając odpowiednie składniki, można było na własne potrzeby wyprodukować inkaust⁴. W księdze zmarłych parafii żytniowieckiej znalazł się przepis na atrament krzyżacki sporządzony przez jezuitę ks. Lichtańskiego w 1844 roku, a przepisany 32 lata później. Brzmi on następująco:

Galasu⁵ łutów 8

Koperwasu⁶ łutów 6

Gummy Arabskiej⁷ łutów 2

Octu winnego kwart 1/2

Wody rzecznej lub stawnej kwart 1

Soli zwyczajnej 1/4 część garści

³ Ibidem.

⁴ Inkaust, inkaust, enkaust, z średniowieczno-łacińskiego incaustum – czernidło pisarskie, atrament. Śleszkowski w „Tajemnicach Pedemontana” za Zygmunta III naucza, jak robić „inkaust ku pisaniu bardzo dobry”. Haur znowu – jak wyczyścić „koszule inkaustem zapluskane”. Piszący to pamięta, jak w latach 1850–60 po wszystkich dworach wiejskich przyrządzano w szklanych gąsiorach domowym sposobem wyborowy atrament z galasu, zbieranego na dębach, por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1901, t. 3, s. 272.

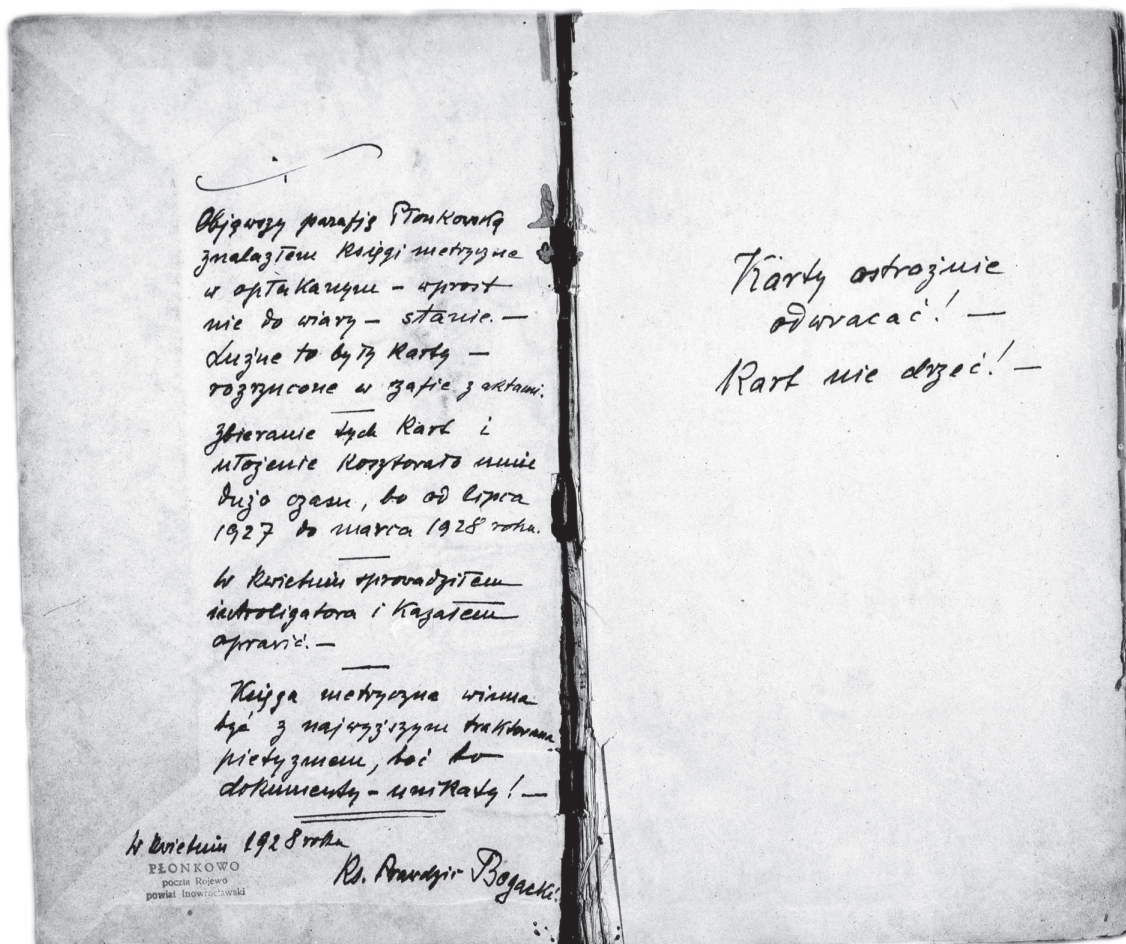
⁵ Galas to: 1. ‘dubenka’ – dębiana, 2. ‘polewka z rozgotowanych owoców, osobliwie z gruszek suszonych’, por. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1808, s. 674.

⁶ Koperwas – „słowo niemieckie źle wymówione, miasto Kupferwasser, sok albo woda z miedzi, barwy papużanej, najlepszy ku pisaniu bywa”, por. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, op. cit., s. 1079.

⁷ Guma arabska – rodzaj twardniejącej na powietrzu gumy roślinnej, otrzymywanej z pnia i gałęzi akacji senegalskiej. Znana od czasów starożytności, ma zastosowanie w medycynie i w farmacji; jest ponadto jednym ze składników kleju.

¹ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej w skrócie: AAP), Akta parafii św. Marcina w Poznaniu, LM 1840–1852, sygn. PM 232/20.

² Ibidem.



Ryc. 2. Informacja o uporządkowaniu dokumentów, Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta parafii Płonkovo, LB 1831-1856, sygn. AP 198/5

To wszystko utłuc na proszek i na to nalać wodę i ocet, postawić w ciepłe i często kłócić.

Dla rozpuszczenia gumy można ją utłuc i w tej ilości wody gotować, jaka wyżej wyznaczona⁸.

Poza medykamentami i przepisem na atrament spotkałam jak do tej pory jedynie lek na długowieczność, który przetłumaczony z łaciny znalazł się w jednym z poprzednich numerów Rocznika WTG „Gniazdo”.

Grunt to porządek w papierach

Nie od dziś wiadomo, że porządek w dokumentach to rzecz święta. Współcześnie wszyscy mamy do czynienia z dokumentami prywatnymi, zawodowymi, hobbystycznymi, innymi słowy – towarzyszącą nam w każdej dziedzinie życia. Nie inaczej było na plebaniach. Nowo przybyli proboszczowie

nierzadko zastawali swoje nowe miejsce pracy oraz zamieszkania w stanie kompletnej ruiny i gwałtem musieli jakoś temu zaradzić. Stroskani, dawali temu nieraz wyraz, pisząc w księgach i skarżąc się na brak dachu, okien, mebli czy innych sprzętów.

Nowo przybyły do parafii Płonkovo kapłan zaczął porządkować od kancelarii parafialnej. To co w niej zastał wprawiło go w osłupienie:

Objąwszy parafię Płonkowską znalazłem księgi metryczne w opłakanym – wprost nie do wiary – stanie. Luźne to były karty – rozrzucone w szafie z aktami. Zbieranie tych kart i ułożenie kosztowało mnie dużo czasu, bo od lipca 1927 do marca 1928 roku. W kwietniu sprowadziłem intrologatora i kazałem oprawić. Księga metryczna winna być z największym traktowaniem pietyzmem, toć to dokumenty – unikaty!⁹

⁸ Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, Akta parafii Żytniów, LM 1876-1893, sygn. KM 1600.

⁹ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (dalej w skrócie: AAG), Akta parafii Płonkovo, LB 1831-1856, sygn. AP 198/5.

W 1815 roku w parafii Margonin 30-letni Michał Jędrzejewski chciał poślubić 28-letnią Rozalię Zielińską, służącą z Szamocina. Narzeczeni trafili na skrupulatnego kapłana, który zażądał od pana młodego jakiegoś dokumentu tożsamości (metryki chrztu), a gdy okazało się to niemożliwe, zbulwersowany sporządził notatkę następującej treści:

Ślubu cywilnego z tym Jędrzejewskim, parobkiem nie mogłem zrobić, gdyż ten człek wcale nie wie gdzie się urodził, a aktu znania¹⁰ nie chciano mu zrobić, bo powiedział Burmistrz w Szamocinie, sprawujący Urząd Wójta Dóbr Szamocińskich, że już teraz są Prusy. Co się tyczy zapowiedzi cywilnych te są wyrażone w księdze zapowiedzi roku 1815¹¹.

W parafii Brodnica nieopodal Śremu przyszło proboszczowi w księdze ślubów roku pańskiego 1804 sporządzić osobliwy protokół:

Urodzony Jm Pan Józef Słupski rodem z Galicji bawiąc w tej Prowincji więcej rok, i na zawsze tu zakładając mieszkanie, życzy sobie wnieść związku małżeńskiego z urodzoną JM Panną Izabelą Strzelecką urodzonych Franciszka i Anny z Raczyńskich Strzeleckich, wsi Rakówka w Dystrykcie Śremskim i parafii Brodnica leżącej posesorów, córką. A że trudno temuż urodzonemu Józefowi Słupskiemu złożyć świadectwo jako żony niema, przeto in supplementu tego w przytomności dwóch wiary godnych świadków uroczycie zeznaje jako w związku małżeńskim nigdy nie był i nie jest i (...) protokół niniejszy własną podpisuje ręką. Działo się w Poznaniu dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca 1804 Roku

Józef Słupski
Bonifacy v Drwęski jako świadek
Franciszek v Strzelecki jako świadek
JM Raczyński proboszcz brodnicki¹²

Ślub odbył się dzień później w Poznaniu w parafii św. Marii Magdaleny w obecności księży z parafii faryjnej i proboszcza parafii św. Marcina. Akty małżeńskie zapisano w księgach Brodnicy i fary.

W podpoznańskiej parafii Sobota proboszcz przez roztargnienie zapisał, że niejaka Wiktor

¹⁰ Akt znania – dokument, w którym świadkowie znający osoby wstępujące w związek małżeński zaświadczyli o ich roku urodzenia (lub wieku), miejscu urodzenia i stanie cywilnym. Akt znania był sporządzany wówczas, kiedy niemożliwe było dostarczenie do parafii odpisu aktu urodzenia.

¹¹ AAP, Akta parafii Margonin, LC 1797–1817, sygn. PM 168/08.

¹² AAP, Akta parafii Brodnica, LC 1795–1820, sygn. PM 022/02.

Zielińska urodzona 9 grudnia 1868 roku, ochrzczona została 5 grudnia 1868 roku. Pod tym zapisem znalazł się stosowny komentarz księdza, zapewne następcy z 1890 roku:

Cztery dni prędzej ochrzczona, niż się urodziła!!!! Wystawiłem jej do ślubu metrykę iż urodzona 9 grudnia¹³.

Pewien problem, dotyczący właściwego nazwiska pana młodego, miał proboszcz parafii Tuliszków. Otóż w 1853 roku, w księdze ślubów zanotował, iż zostało zawarte:

małżeństwo pomiędzy Józefem Miklaszewskim, wdowcem lat trzydzieści liczącym, urodzonym w Rychwale, urodzonym z Marianny Matuszówny czyli Skórzewskiej a zatem rzeczywiście Matuszak lub Skórzewski nazywającym się (...) ¹⁴.

Interesująco może przedstawiać się kwestia potomstwa pod kątem dziedziczenia nazwiska, tj. pod którym z trzech wymienionych nazwisk wspomnianej wyżej pary zapisywano dzieci w księdze metrykalnej. Ten sam proboszcz, jako że był bardzo pedantyczny, także w tym samym roku, odnotował przy końcu roku fakt zawarcia związku małżeńskiego, który... jednak nie doszedł do skutku:

Zawarte zostało małżeństwo Wojciecha Kuzynowicza młodzieńca z Antoniną Kopińską panną. Nowożeńcy do zapisu się nie stawili, co zaświadczam¹⁵.

W 1811 roku w Kościanie Barbara Meyzianka (Meyza) poślubiła Szymona Owsianego. Od liczby nazwisk w akcie niedoświadczonemu adeptowi genealogii może się zakręcić w głowie. Otóż ślub miał miejsce:

w asystencji teźże matki swojej Doroty z Owsianych z miejsca Smoczyków pierwszych zaślubin Meyziny z miejsca Mockowej¹⁶.

¹³ AAP, Akta parafii Sobota, LB 1868–1901, sygn. PM 282/11.

¹⁴ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Akta parafii Tuliszków, nr aktu 30/1853, źródło: forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, <http://www.wtg-gniazdo.org/> (dostęp: 31.01.2019).

¹⁵ Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Akta parafii Tuliszków, nr aktu 50/1853 źródło: forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, <http://www.wtg-gniazdo.org/> (dostęp: 31.01.2019).

¹⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta stanu cywilnego parafii katolickiej w Kościanie (obwód wiejski), LC 1811, sygn. 8.

Od Roku 1780 do Roku teraźniejszego, Zginęły niezliczone Metryki
 tak Chrześcijańskie i Młotów w czasie Wojny i Zamieszania, gdyż na Polach Nasich
 była potyczka dwóch Wojsk z kuli i dziesiątą Sympy storonnych, to jest: Fran-
 cuskich i Moskiewskich. W tym zdarzeniu Zginęło Ciężko i Sary, wszystkie
 Inwentarze, Plebański, Ogrodzenie Koszelnie Cmentarza, jako też i Plebanij widny
 prawie dnia to jest 24. Decembris 1006 Rę Zniszczone Zostate. Pozostate mi w
 Inwentarza na ustaniu, lecz Zamia powszechna na bytło w tym roku do idnu
 go wygubita. Tak więc ogotowane Lewy, Słuch potrzeb zniyżce, cudowna, Pana
 Boga pomowa i dobrym zarządzeniem Wjme, Kłudia Janstkiego Kanonika Pe-
 gularnego Laterańskiego Zgromadzenia Serwintkiego, Proboszcza Wosil-
 skiego w sparte, na nowo odrodzał się, i swoy zasitek brał raczyć. Tęma
~~tem~~ dobremu i swe Zgromadzenie kochaniase omu Plebanowi winoni
 nastajęcy "w dzierznowa" i pamieć. S. Marzynski lani, Kępa, kongregationis ferone, profekus

Inwentar Annu 1006.

Ryc. 3. Informacja o zniszczeniu ksiąg metrykalnych, Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta parafii Nasielsk Forum Genealodzy PL. Źródło: <https://www.facebook.com/groups/GenerolodzyPL/> (dostęp: 27.01.2019)

W niektórych wsiach wielkopolskich można się spotkać z dziedziczeniem nazwiska nie tylko w taki sposób, że przechodziło ono z rodzica na potomstwo, ale z tzw. dziedziczeniem po chałupie, czyli zgodnie z miejscem prowadzenia gospodarstwa. Dorota pochodziła z rodziny Owsianych, ale jej rodzice zamieszkiwali zagrodę, w której niegdyś żyli Smoczykowie; stąd też Owsiani byli znani pod tym drugim nazwiskiem. Podobnie było z jej mężem pierwszym, który nazywał się Meyza, a mieszkał w chałupie, której dawnymi właścicielami byli Mockowie. Siła tradycji i przywiązanie do ziemi było w niektórych wsiach niezwykle silne.

Ks. Józef Sztolzman, sprawujący posługę kapłańską w niewielkiej parafii Sławno w 2 poł. XVIII wieku, był człowiekiem wykształconym i niezwykle świątym. Do dziś można podziwiać zachowane w księgach metrykalnych bardzo precyzyjne rysunki wykonane jego ręką, a przedstawiające sposoby liczenia pokrewieństwa i powinowactwa, co miało stanowić pomoc dla jego następców. On również był autorem sporządzonej w języku polskim notatki, którą zamieścił pod łacińskim aktem zgonu zmarłego w 1777 roku 17-letniego Michała Gogolewskiego, syna szlacheckie urodzonych Walentego i Anny:

Jako ojciec tegoż zmarłego syna, już także przed kilku laty zmarły w gospodarstwie w Sroczyńcu będący,

a w Węglewie pochowany, był zrodzony z Szlacheckich Rodziców w Popowskiej Parochii, który będąc bez edukacji stanowi przyznanej, udał się na służbę najprzód za chłopca, a potem w parobczą, na ostatek ożenił się i był na roli w Skrzetuszewie, a potem w Sroczyńcu i spłodziwszy dziesięcioro potomstwa umarł tamże w Sroczyńcu. Dzieci także Jego do dzisiejszego Michała jak wżwyż, umarło siedmioro, a troje jeszcze żyje, to jest dwóch synów i jedna córka, których metryka iest przy Kościele Węglewskim.

Piszę tą adnotacją tym końcem, aby pozostałe dzieci będąc także bez edukacji w dalszym wieku mogły powziąć wiadomość jako z Szlacheckiego Ojca są spłodzone.

Ja, X. Józef Sztoltzman¹⁷

Był to mądry i przewidujący kapłan. Szukającym po latach ustalenie faktów zajęłoby znacznie więcej czasu. Dla genealogów taki ksiądz i jego dopiski są bezcenne.

Staranność w utrzymywaniu metryk w porządku i nawet najlepsze chęci kapłana na niewiele się jednak zdały w obliczu historycznych wydarzeń, a zwłaszcza bitew, które w proch obracały budynki, a co dopiero księgi. W 1806 roku ksiądz z Nasielska napisał:

¹⁷ AAG, Akta parafii Sławno, LM 1773–1790, sygn. AP 63/4.

Od roku 1780 do roku teraźniejszego (tj. 1806 – przyp. J. L.) zginęły nieszczęściem metryki, tak chrztów jako i ślubów w czasie wojny i zamieszania, gdyż na polach Nasielska była potyczka dwóch wojsk z kilkudziesięciu tysięcy złożonych, to jest Francuskich i Moskiewskich. W tym zdarzeniu zbiór oziminy i jary, wszystek inwentarz plebański, ogrodzenie kościelne cmentarza jako też i plebanii w jednym prawie dniu to jest 24. Decembris 1806 zniszczone zostało. Pozostało nieco inwentarza na ustruniu, lecz zaraza powszechna na bydło w tym roku do jednego go wygubiła. Tak więc ogołoczone ze wszystkich potrzeb miejsce cudowną Pana Boga pomocą i dobrym zarządzeniem W. Imć Xiędza Tańskiego, Kanonika Regularnego Laterańskiego Zgromadzenia Czerwińskiego¹⁸, Proboszcza Nasielskiego wsparte, na nowo odradzać się i swój zasiłek brać zaczęło. Temu dobremu i swe zgromadzenie kochającemu plebanowi winni następcy wdzięczność i pamięć.

L. Mieczynski, Can. Reg. Congregationis Cervens. Professus¹⁹

Dbłość o chronologię metryk i o rzetelność informacji, choć może nie zawsze oczywista i nie tak częsta w odleglejszych czasach jakby się tego życzyło, współcześnie pozwala na odtworzenie rodzinnych powiązań tym osobom, którym dzieje konkretnej parafii są szczególnie bliskie. Cieszy więc taka postawa jak proboszcza ze Sławna czy z Płonkowa, bo odtworzenie brakujących zapisów z luźnych, zaginionych kart jest w zasadzie niemożliwe. Kilkakrotnie w swojej pracy spotkałam się z wyrwanymi kartami w księgach metrykalnych, stąd wiem, że strata ta jest w zasadzie nie do odrobienia.

Ponure przypadki poznańskiej fary

Poznańska parafia św. Marii Magdaleny powszechnie była znana jako miejsce, w którym bliższa i dalsza szlachta chrzciała dzieci, zawierała związki mał-

¹⁸ Klasztor kanoników regularnych w Czerwińsku nad Wisłą – klasztor istniejący od XII wieku do 1819 roku. Częścią kompleksu klasztorowego jest romański kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Po kasacji klasztoru, podjętej na skutek decyzji abpa warszawskiego Franciszka Malczewskiego, klasztor objęły norbertanki, które w 1902 roku odeszły z Czerwińska. W 1923 roku ich miejsce zajęli salezjanie, którzy podjęli się odbudowy zniszczonego klasztoru i mieszkają w nim do dziś.

¹⁹ Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta parafii Nasielsk, Forum Genealodzy PL, źródło: <https://www.facebook.com/groups/GenealodzyPL/> (dostęp: 27.01.2019).

żeńskie i w której uroczyscie chowano zmarłych. Z racji swego położenia tuż przy rynku, pośród kamieniczek, warsztatów i kramów, występowały w niej licznie również mieszczanie. Przeglądając XVIII-wieczne księgi zmarłych parafii fary, spotkać można nierzadkie zapisy tragicznych zejść z tego świata: morderstwa, ścięcia katowskim toporem oraz inne nieszczęśliwe wypadki.

W 1729 roku ksiądz zapisał:

Idąc z wesołej okazji w Maszkach w czwartkowy dzień o godzinie wtórej po północy JP. Wawrzyn Małczyński jurysta grodzki wpadł w studnię przed własną kamienicą swoją, głową utknąwszy w studni utonął - chowany u OO. Franciszkanów²⁰.

Trudno powiedzieć, co pchnęło niejakiego Adamczewskiego w 1758 roku do morderstwa połowicy. Czy była to zazdrość, czy małżeńska kłótnia – tego się już nie dowiemy. W akcie zgonu, zresztą podwójnym, zapisano:

Magdalena Adamczeska pochowana u Wszystkich Świętych którą mąż w nocy (...) nożem zarznął, a sam się drugiej nocy otruł, siedząc na Ratuszu o żonobójstwo²¹.

Zapiski sporządzone po polsku nie zawierały przyczyn zwykłej, naturalnej śmierci, a jedynie miejsce pochówku, co z punktu widzenia religii katolickiej było wówczas najbardziej istotne. Co ciekawe, w przeważającej większości bohaterami byli mężczyźni.

W 1726 roku odnotowano zgon bez podania nazwiska, a mianowicie: „Mistrz zabity na Tre-pach ratusznych od szlachty”, w 1733 roku następnym: „Snycerz zabity w kościele biezdrowskim, od chłopca” – zapewne poznaniak dał się miejscowemu mocno we znaki. W 1765 roku: na skutek egzekucji „J.P. Franciszek Koziębrocki i (...) człek jego, ścięci za dekretem Trybunału”, zaś trzy lata później znaleźć można lakoniczny zapis, że niejaki „Maciej ścięty o zabójstwo”. W 1774 roku „Jan Rutkoski z Kobylegopola, ścięty za zabicie człowieka swarzędzkiego, u Wszystkich Świętych chowany za cmentarzem”. Na tle dekapitacji zdarzały się też nieszczęśliwe wypadki, które przynajmniej w księgach wyglądały na zgony bez udziału osób trzecich. W 1731 roku „Marianna Kraszewska z schodów spadłszy, zabiła się” i miejmy nadzieję, że nikt jej w tym nie pomógł. Niejaki Andrzej Lewandow-

²⁰ AAP, Akta parafii św. Marii Magdaleny w Poznaniu, LM 1725–1795, sygn. PM 229/07.

²¹ Ibidem.



Quos Deus coniunxit
homo non separet.

Viri diligite uxores
vestras, sicut et Christus
Ecclesiam.

Annus ab Incarnatione
Domini Nostri Jesu Christi
1729. 92.

Mensis Februarius.

6. Huta Pádnieuska.

Ego R. Stanislaus Kozłowiecki, Prof. Scholae
Christij Caluo. Montani & Crucis Con-
gregationis Benedictino Poloniae ad praesens
Prius et Praepos. Curatus Ecclesiae
Parochialis Mogilnae. Confirmavi
et benedixi Matrimonium Contractum
inter Petrum Mlynarczyk de Terza
et Sophiam Junowona de Officina Vitraria
Pádnieusca Virginem, praemissis
Festivis diebus Populo ad Divinae Caelestis
Congregatio, tribus Denuntiati-
onibus, praesentibus Testibus Josepho Luce-
ica Consule Mogilnae, Adalberto Stej-
nick, Paulo Opilione Ambobus de Villa
Pádnieusca.

7. Oppidum Mogilno.

Idem qui Supra Confirmavi et bene-
dixi Matrimonium Contractum inter
Joannem Chalastzak Adolescentem
et Tereficiam Wrotdona de Oppidulo
Mogilno, praemissis praemittendis iuris
Civili: Tridenti Sani. Testes huius
Actus fuerunt, Josepho Smieszko
Consul Joachum Florj, Adalbertus
Drognice, Lucas Chwieda, Omnes de
praedicto Oppido.

13. Villa Dobrowieska.

Ego idem qui Supra Confirmavi et bene-
dixi Matrimonium Contractum inter
Simonem Opilionem et Gertrudem Virgi-
nem de Villa Dobrowieska praemissis tribus
de More bannis ac alijs Senatus Sena-
tus. Testes huius Actus fuerunt, Ma-
ruti Casimirus Emsuda, Martinus
Ogrodowick, Bartholomaeus Gortekuski
Oppidani Mogilnenses.

20. Huta Pádnieuska.

A. P. Amilianus Palusicki, Prof. Scholae
Confirmavit Matrimonium Contractum
inter Joannem Gback et Margaritiam
Widelsam, Senatus Servandis Senatus
S. Tridenti Sani. Testes huius Actus
fuerunt Laurentius Kozłowski, Al-
tor Ecclesiae, et Martinus Kierzedel
Sutor de Gdilita Huta.

Ryc. 4. Karta tytułowa księgi ślubów, Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta parafii Mogilno, LC 1729-1762, sygn. 17/1

ski za kołnierz nie wylewał, skoro w 1759 roku „w pijaństwie zmarły, chowany w rogu cmentarza Wszystkich Świętych”. W 1774 roku „Jan Geppart mularczyk, który spadł z rusztowania w klasztorze Panien Benedyktynek i zabił się, lecz w kilka dni dopiero munitus SS. Sacramentis umarł”. W tym samym roku kapłan zanotował: „Tomasz, podróżny, w bramie zmarły”, który być może na skutek jakiejś bójki nieszczęśliwie oberwał, natomiast rok później: „Wojciech Gębarzewski, szewczyk utoniony w Popielec, a dziś z wody dobyty”. W niektórych przypadkach ksiądz rozpisowywał się bardziej. Latem 1791 roku można przeczytać: „Jozefata dziewczucha lat blisko 23 mająca, od służby wolna, na tańcach po nocach bawiąc, od Gospodarstwa /: u których pomieszkanie miała :/ strofowana, którym że hardo odpowiadała, miała być oskarżona do urzędu, czego się obawiając, oknem z Baszty wyskoczyła i na miejscu się zabiła, przeto leży za cmentarzem Wszystkich Świętych”. Tragicznie zakończyła się też próba ucieczki przed pożarem pewnej kobiety. W 1792 roku „Franciszka służąca śp. p. Piotrowicza z ognia uciekająca oknem, potłuczona, po tym z miłośierdzia u Imć Pana Wronieckiego spalonej kamienicy dziedzica trzymana, zmarła”²². Kat poznański i proboszcz fary mieli pełne ręce roboty, a kręte, wąskie uliczki przy rynku nie były do końca bezpieczne, zwłaszcza po zmroku.

Zdarzały się i lepsze informacje. W 1785 roku zmarł jaśnie wielmożny pan Kęszycki. O imieniu zapomniano, miejsca pochówku też nie odnotowano, ale...:

Przybyło kościołowi z pogrzebu tego świec za f. 534, katafalk odnowiony, głowy i nogi do figur, barwa żałobna do którego brakowało florów, a w całości rekrutowana. Pasy rzemienne do utwardzenia trumny nowo sprawione, które będą na zawsze do potrzeby kościołowi, wie o nich p. Frans kamerdyner.

Na tle powyższych tragicznych zdarzeń była to dobra wiadomość, głównie z uwagi na to, że zniszczona pożarami parafia farna zyskała nowe sprzęty, które wielokrotnie i z powodzeniem mogły jeszcze zostać wykorzystane w przyszłości.

Wsi (nie)spokojna, wsi (nie)wesola...

Niespecjalnie szczęśliwie układało się zawarte kilka lat wcześniej małżeństwo Baltazara Płócienniczaka i Marianny Benedyczak z Kotlina. Naturalną

koleją losu po ślubie przychodzą na świat dzieci. Tak było i w tym przypadku – Marianna urodziła dziecko, co zostało zapisane w księgach metrykalnych i nie byłoby w tym nic szczególnego, poza jedną interesującą informacją. Otóż w rubryce „ojciec” proboszcz odnotował:

tenże domniemany ojciec jako mąż Baltazar Płócienniczak, wezwany, przy świadkach (...), zaparł, że nie jest ojcem i że już rok toczy się sprawa o rozwód i że w ciągu roku u żony ani razu nie był.

W Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu można znaleźć tzw. teczkę rozwodową wspomnianej pary z lat 1838–1839. Są to akta II instancji procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa²³.

W 1819 roku w urzędzie stanu cywilnego gminy pyzdrskiej powiatu pyzdrskiego, w obwodzie konińskim, w województwie kaliskim „(...) stawił się Sebastian Banaszekiewicz lat 74 i okazał nam dziecię płci męskiej (...) spłodzone z niego i Marianny z Kotowiczów lat 36 trzeciego ślubu małżonki jego”²⁴ – zapisał chyba nieco zaskoczony urzędnik o jurnym ojcu małego Jakuba.

Narodziny dziecka zazwyczaj są radosną nowiną. Niestety nie każdemu ojcu było dane doczekać potomka. W marcu 1858 roku w parafii Lubstówek ksiądz pożegnał Jana Stranza, jednego ze swoich parafian, który dość nieoczekiwanie zmarł. Trzy miesiące później przyszło na świat jego dziecko, chłopiec imieniem Jakub. Zapisano więc, że dziecko „jest spłodzone przez Jana Stranza okupnika (...) który nie jest obecny niniejszemu aktowi z powodu zejścia z tego świata (...)”²⁵.

Smutne były losy dzieci, które były podrzucone innym, często obcym osobom na wychowanie. Samotne matki nie miały środków na zajęcie się dzieckiem i po urodzeniu musiały wracać do pracy, by móc utrzymać siebie. Jeden z takich przypadków miał miejsce w parafii Dębno:

dziecko to urodziło się w Dębnie u wdowy Czerczyńskiej. Metrykę odesłałem do Borku w dzień chrztu, gdyż ta Julianna Kulczyńska, w podróży będąc, tu zległa, nie jest zatem moja parafianką. (...)

²³ Parafia Kotlin należała do Archidiecezji Gnieźnieńskiej, stąd też akta tej sprawy w I instancji powinny znajdować się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Konsystorz w Poznaniu był II instancją dla Gniezna.

²⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie (dalej w skrócie: APP/oK), Akta parafii Pyzdry, LB 1819, sygn. 4.

²⁵ APP/oK, Akta parafii Lubstówek, LB, LC i LM (duplikaty), sygn. 41.

²² Ibidem.

Matka tegoż dziecka oddała je potem Teofili Palenkiewicz, wyrobniczy i poszła do Poznania na służbę, bo podobno z mężem się rozeszła²⁶.

Po narodzinach przychodził czas na chrzciny. Jesienią 1830 roku w parafii Szwarcenowo ochrzczona została dziewczynka imieniem Antonina, córka uczciwego Jana Rutkowskiego i jego żony Barbary ze Swinarskich. Rodzicami chrzestnymi zostali miejscowy organista Jan Markowski i Karolina Bendkowska z domu plebańskiego. Radość z narodzin dziecka musiała być wielka, skoro proboszcz dał temu wyraz na marginesie księgi metrykalnej lakoniczną, ale jakże miłą notatką:

Chrzcziny były sute grali, tańcowali jedli na nich i pili i wesoło się bawili i ja był na nich. X. Fr. Zybel²⁷.

Oprócz narodzin, chrzciny i ślubów ksiądz brał udział także w pogrzebach. Tragicznie zakończyła się dla 24-letniego Pawła Karasia wyprawa do Lublina w październiku 1812 roku. Pochodzący z Dominowa w podlubelskiej parafii Abramowice i służący za parobka w Głusku młodzian pojechał do miasta w interesach.

(...) a tam tak daleko upoił się trunkiem, iż powracając do Domu często z woza spadał i w błocie się nurzał, nareszcie od kobiet wraz z nim jadących powozem do lagów woza przywiązany został, przy czym i brat jego rodzony (...) wiązać pomagał. Tak tedy leżąc na wozie po drodze skonał. Śmierć jego niepostrzeżona prędko, bo dopiero w Głusku własny jego gospodarz Gajowiak po wóz i konie swoje przychodzący, znalazł go bez duszy, wezwał burmistrza miasta i innych ludzi do obeznania człowieka umarłego. Puszczano krwi i czyniono wszelkie pomocy do ożywienia ale były wszystkie nadaremne. Nazajutrz burmistrz miasta spisał protokół to jest wywód słowny i wraz z tym posłał trupa do Lublina dla rewizji²⁸.

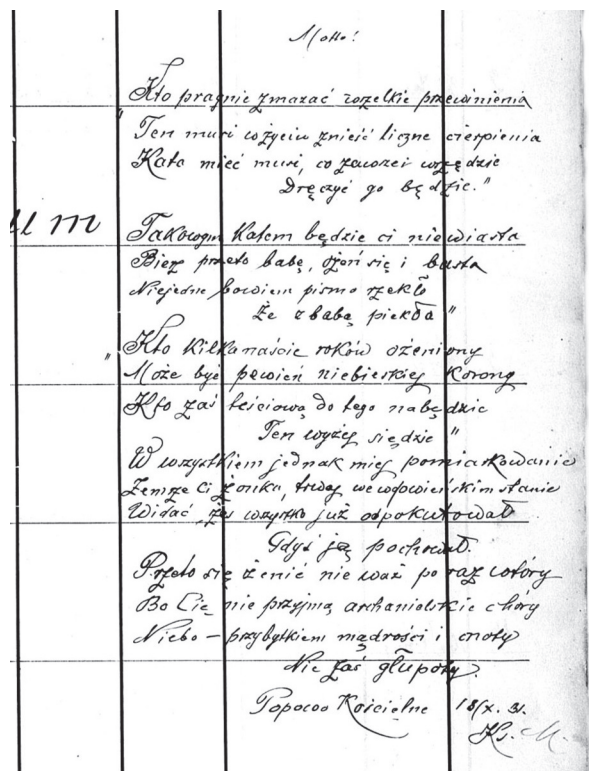
Na cały jego majątek składał się: „żyta w snopie kop, duże owsa kop, duża jęczmienia kopa, jedna sukmana i jeden kozuch stary”. Wszystko to podzielili między siebie dwaj bracia nieboszczyka.

W księgach można znaleźć informacje także

²⁶ AAP, Akta parafii Dębno, LB 1862–1892, sygn. PM 59/17.

²⁷ Archiwum Diecezji Toruńskiej, Akta parafii Szwarcenowo, LB 1830–1860, sygn. AA 003.

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta stanu cywilnego parafii Abramowice, LB, LC i LM 1812, sygn. 3.



Ryc. 5. Złote myśli dotyczące pożycia małżeńskiego, Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta parafii Popowo Kościelne, LC 1909–1941, sygn. AP 214/8

o zbiorowych pochówkach, które nastąpiły w wyniku epidemii, pożaru, utonięcia, czy innego zdarzenia. W parafii Bałdrzychów w 1818 roku przydarzyła się niecodzienna sytuacja – do chaty wpadł piorun kulisty, który zabił kilka osób:

Roku tysiąc osiemset osiemnastego dnia czwartego miesiąca maja o godzinie drugiej po południu, przed nami Proboszczem Bałdrzychowskim sprawującym obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Parafii Bałdrzychowskiej w Obwodzie Sieradzkim Województwie Kaliskim, stawił się Boruch Międlawicz wyznania mojżeszowego lat mający dwadzieścia osiem, żonaty, w Piotrowie aręde²⁹ pod ten czas trzymający i oświadczył nam iż w wsi Żernikach dnia pierwszego miesiąca maja o godzinie piątej po południu, nadszedłszy gwałtowna fala nad ten wieś spuściła ogromny piorun, który w domu pod numerem piątym zabił czworo Żydów wpadłszy kominem najpierwej zabił siedzącą Żydówkę na kominie, piastującą dziecię na łonie, dziecięciu temu nic nie uszkodził i zostało żywe, tej Żydówce imię było Sandla, mająca lat dziewiętnaście, potem udał się na pół izby i zabił chłopaka mającego lat piętnaście imieniem Wotek, potem biegnąc po izbie w około zabił drugiego Żydziaaka siedzącego przy oknie ma-

²⁹ Arenda – inaczej dzierzawa.

jącego lat dwa także imieniem Wotek, na ostatku wylatując z izby która była na ten czas otwarta, zabił dziewczynę w sieni stojącą, mającą lat dwanaście, której imię było Ruda to wszystko ten wyżej wspomniany Boruch zeznał przy świadkach, którzy tam byli na ten czas i widzieli to co się stało. Te osoby są pochowane w Mieście Lutomiarsku. Po czym akt niniejszy stawającym świadkom przeczytany przez nas tylko podpisany³⁰.

Choć księgi zgonów nie należą do przyjemnej lektury, czasem można natknąć się takie informacje, które u czytającego wzbudzą uśmiech. W pogrzebowych księgach parafii Łabonarskiej znajduje się wpis następującej treści:

Roku 1736. W nocy pochowany został przeze mnie proboszcza zmarły w Bogu imć pan Protazy Siemaszko, Skarbnik Wileński, stosownie do ostatecznej woli swojej, wyrażonej w testamencie temi słowy:

Wymagam też od sukcesorów moich, aby skoro umrę, ciało moje wynieśli z domu na cmentarz w nocy, kiedy moja żona i wszyscy spać będą, I mogiłę, w której je złożą, zrównali z ziemią, a przed żoną moją, panią skarbnikową wileńską, nic o tym nie powiadali, ani miejsca jej nie pokazywali, a to z powodu, ażeby ją pozbawić największej w życiu przyjemności: gdyż rzeczona małżonka moja, w sporach małżeńskich między nami, często się odgrażała, że po mojej śmierci, za wszystkie swoje jakoby cierpienia, skakać będzie z radości na moim grobie³¹.

Pamiętliwy mąż o przygotowaniu pochówku i odpowiednich dyspozycjach pomyślał zawczasu i do końca nie chciał dać żonie satysfakcji. Kto pierwszy zmarł i czy życzeniu skarbnika wileńskiego stało się zadość, o tym przekazy milczą.

O tym, że trzeba mieć ograniczone zaufanie, zwłaszcza względem medyków, przekonał się niestety w 1827 roku pewien młodzian z Białej Cerkwi:

W mieście Biało Cerkwi umarł z gangreny urodzony Kajetan, Józefa syn, Szabrański, nie opatrzony przed śmiercią Świętymi Sakramentami, z przyczyny iż doktor zaręczał mu, iż nie umrze. Był on jednak przykładnego życia, spowiadał się i komunił w dzień Zielonych Świątek³².

A na koniec pewna przestroga dla mężczyzn, którą umieścił w księdze ślubów parafii Popowo Kościelne pewien kapłan, a która dotyczy ożenku, czyli zgryzot związanych z posiadaniem żony, teściowej. Jest również złota rada dotycząca ponownego ożenku:

Kto pragnie zmazać wszelkie przewinienia
Ten musi w życiu znieść liczne cierpienia
Kata mieć musi, co zawsze i wszędzie
Dręczyć go będzie.
Takowym Katem będzie ci niewiasta
Bież przeto babę, ożeń się i basta
Niejedne bowiem pismo rzekł
że z babą piekła.
Kto kilkanaście roków ożeniony
Może być pewien niebieskiej korony
Kto zaś teściową do tego nabędzie
Ten wyżej siędzie
W wszystkim jednak miej pomiarkowanie
Zemrze ci żonka, trwaj we wdowieńskim stanie
Widać, żeś wszystko odpokutował
Gdyś ją pochował.
Przeto się zenić nie waz po raz wtóry
Bo Cię nie przyjmą archanielskie chóry
Niebo – przybytkiem mądrości i cnoty
Nie zaś głupoty³³.

³⁰ Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta stanu cywilnego parafii Bałdrzychów (obwód sieradzki), LB, LC i LM 1818, sygn. 20.

³¹ Forum Genealodzy PL, źródło: <https://www.facebook.com/groups/GenealodzyPL/> (dostęp: 27.01.2019).

³² Forum Genealodzy PL, źródło: <https://www.facebook.com/groups/GenealodzyPL/> (dostęp: 26.04.2019).

³³ AAG, Akta parafii Popowo Kościelne, LC 1909–1941, sygn. AP 214/8.